

Polski Słownik Biograficzny ma problem

Polski Słownik Biograficzny (PSB) jest chlubą polskiej nauki.

Mogę mówić o tym otwarcie, bo jest to zasługa poprzednich redaktorów naczelnych – przede wszystkim Profesorów Emanuela Rostworowskiego i Henryka Markiewicza – a także Zespołu Redakcyjnego, którym mam honor kierować dopiero od pięciu lat. Tymczasem PSB ukazuje się w Krakowie od czasów Józefa Piłsudskiego, bo od początku roku 1935 – założony wtedy i kierowany (do pierwszych lat po II wojnie światowej) przez profesora Władysława Konopczyńskiego.

Polski Słownik Biograficzny – to zbiór życiorysów Polaków i ludzi z Polską związanych od IX do końca XX wieku (wyłącznie nieżyjących). Ten zbiór liczy dotąd 25 000 haseł zgromadzonych na 29 000 stron drobnego, dwuszpaltowego druku. Nasi bohaterowie – to królowie i książęta, hetmani, kanclerze i wojewodowie, księża, zakonnicy i biskupi, powstańcy i rewolucjoniści, posłowie i senatorowie, pisarze, malarze, rzeźbiarze i architekci, ludzie nauki rozmaitych dyscyplin, muzycy, aktorzy, reżyserzy i filmowcy, inżynierowie, rzemieślnicy i technicy, ludzie czynni w życiu społecznym, kulturalnym, czy nawet tylko towarzyskim danej epoki. *Słownik* jest więc sumą wiedzy o tysiącu stu lat (sic!) dziejów Polski, rozłożoną na bieg poszczególnych losów ludzkich. Dziełem obejmującym tak długi okres dziejów, o tym stopniu szczegółowości oraz na tym poziomie naukowej docieklivosti i ścisłości, ułożonym w dodatku w sposób najwygodniejszy, bo w jednolitym porządku alfabetycznym – nie dysponuje bodaj żaden inny naród.

Ale – jak się rzekło – *Polski Słownik Biograficzny* ma problem. Kolejne generacje uczonych różnych dyscyplin stworzyły zjawisko, którego zarówno w dalszej pracy redakcyjnej, jak i w odbiorze czytelnicy, opanować już nie sposób. Konieczne jest zdigitalizowanie *Słownika* i uruchomienie sprawnie działającej wyszukiwarki. Koszt digitalizacji, łącznie ze zczytaniem całości i z zabezpieczeniem praw autorskich (także spadkobierców), wynosi ok. 5 milionów złotych.

Ale jest też problem drugi. *Polski Słownik Biograficzny* chce służyć narodowi. Nie trzeba mówić, jak dalece niedoinwestowania jest polska nauka, można więc sobie wyobrazić, jak niskie stawki płacowe obowiązują w *Słowniku*. Rzecz w tym, że płace te są nie tylko daleko w tyle za wkładem pracy, jakiej wymaga się od redaktorów, ale powodują konieczność poszukiwania przez nich dodatkowych zarobków. Tymczasem praca w *Słowniku* wymaga oddania całkowitego, swoistego „całopalenia”! Dotąd tylko ideowość zespołu redakcyjnego pozwoliła na utrzymanie poziomu; pytanie, jak długo będzie to możliwe?

Również honoraria autorskie są niewspółmierne do wysiłku, jaki trzeba włożyć w napisanie jednego hasła. Wśród autorów PSB krąży nawet powiedzenie, że jeżeli do napisania hasła nie trzeba będzie dopłacać, jeżeli więc za opisanie czyjegoś życia dostanie się zero złotych (!) – to już jest to opłacalne. Trzeba wszak czasem jechać do archiwum na drugi koniec Polski (a nawet za granicę), trzeba prowadzić korespondencję z urzędami stanu cywilnego, trzeba płacić za odbitki kserograficzne... Bez takiej pracy nie ma *Polskiego Słownika Biograficznego*. Lecz przecież naszym autorom, najwybitniejszym specjalistom w swych dziedzinach, za ich trud i czas poświęcony *Słownikowi* też coś się należy. I pora

wreszcie, by przyciągnąć do *Słownika* także autorów kolejnych – młodych.

Cykl wydawniczy *Słownika* przerwały dotąd jedynie okupacja hitlerowska i okres stalinowski. Dziś już nie grozi jego kolejne zawieszenie. Ale w najbliższych latach jest realny jego uwiąd. Niedawne obciążenie przez Fundację na Rzecz Nauki Polskiej dotacji na *Słownik* o ponad 2/3, wraz z zapowiedzią całkowitego wstrzymania dofinansowania w r. 2010 – to okoliczności ze wszech miar niepokojące. Wszak rezultatem stanie się albo spowolnienie tempa wydawania zeszytów (a w ten sposób *Słownik* zakończy się nie ok. r. 2030, lecz ok. r. 2050), albo obniżenie poziomu, który wciąż pozostaje naszą chlubą. Do obu tych sytuacji nie wolno dopuścić. Czy ma to jednak znaczyć, że w którymś momencie – aby odejść z honorem – wydawanie *Słownika* trzeba będzie przerwać?

Tymczasem trzeba ukończyć zasadniczą serię PSB. W ciągu 58 lat (odejmując przerwy) pracy PSB doszliśmy wszak dopiero (a może już?) do litery „S”. Ale to zaledwie połowa roboty. Trzeba uruchomić olbrzymią serię drugą – serię suplementów, w której pojawiają się osoby żyjące w momencie ukazania się danego tomu (przypomnijmy, że dotąd nie mają swych haseł w PSB ani Władysław Anders, ani Józef Beck, ani Maria Dąbrowska, ani Witold Gombrowicz). A wreszcie – trzeba założyć serię „Współczesna nekrologia”, bo w *Słowniku* brak osób zmarłych po roku 2000 – takich jak choćby Jan Paweł II, czy Jacek Kuroń.

Dlatego *Polski Słownik Biograficzny* wymaga jak powietrza dofinansowania. Dofinansowania na potrzeby bieżące, ale też na potrzeby perspektywiczne. Wszak Polska zasłużyła na zbiór biografii najwybitniejszych ludzi tej ziemi. Naszemu *Polskiemu Słownikowi Biograficznemu* – dziecięciu Polskiej Akademii Umiejętności – należy koniecznie pomóc.

ANDRZEJ ROMANOWSKI



Prof. Andrzej Romanowski:
– Polska zasłużyła na zbiór biografii
najwybitniejszych ludzi tej ziemi.

fort. Agnieszka Biedrzycka